

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie I Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmieta Zabałkański prosp. 20.



SKŁAD BRONI „J. SOSNOWSKI“

wł. Cz. Lisowski.

WARSZAWA, Trębacka 9 tel. 47—47

poleca na nadchodzący sezon duży wybór broni myśliwskiej i gołębiarek fabryk:

G. Defourny Sevrin, Liège
J. Purdey & Sons, London
Charles Lancaster & Co Ld, London
Holland & Holland, London
Westley Richards & Co London
Manufaktura Liegeoise, Liège

oraz wszelką amunicję i przybory.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

2 10

TRANSMISJE

FABRYKA MASZYN
WARSZAWA — OKOPOWA 21
TADEUSZ RYCHTER

8—9

TEKTURĘ ASFALTOWĄ

znanej dobroci i trwałości,

ROBOTY ASFALTOWE,

wylewanie chodników, dziedzińców, bram, tarasów, izolację fundamentów, Krycie dachów Tekturą Asfaltową na listwy, na gładko (bez listew) i podwójną warstwą (dachy klejone), wyborową smołę gazową i specjalny lak asfaltowy do smarowania dachów poleca!

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur
dawniej inżyniera SPORNEGO

obecnie wł. Ludwika Ks. CZARTORYSKIEJ

Biuro Przedsiębiorstwa w Warszawie, ulica Solec № 58 (blisko Tamki).
Telefon № 667.

Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących do

Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

odbędą się 31 sierpnia, 1 i 2 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższymi terminami w kancelarii szkolnej.

Program Szkoły do nabycia w księgarni p. Zawadzkiej (cena 40 kop.)
Stancje uczniowskie od 18 do 40 rb. miesięcznie.

11—12

Sprawa Wielkopola lubelskiego.

Z pełnem zastanowieniem położyliśmy ten tytuł. Przygotowana „przez kogo należy“ sprzedaż tego majątku kolonistom Niemcom, to fakt, wychodzący daleko poza ramy „korespondencji z prowincji“.

Kiedyż bo, jak nie dzisiaj, każda pięćdziesiątka ziemi naszej— a cóż dopiero o miedzę z Chełmszczyzną—to dosłownie *res-publica*, bo dobro powszechne?!

A gdy o każdym „nabytku“, nawet kilkunastomorgowej osady przez komisję kolonizacyjną, jako o łupie, zdobytym przez wroga na nas w „walce o ziemię“, informujemy całe polskie społeczeństwo, to tem samem, a raczej bardziej, sprawa Wielkopola musi pójść przed c y całego kraju.

Wszak niestrudzony „dla sprawy“ Wierciński opracował i już dał, zdaje się, dosyć materiału rzeczowego o tem, co się robi w Królestwie w sprawie „kolonizacji Królestwa“. Tylko spójrzcie na jego mapę, na te szeregi czarnych—i zaprawdę czarnych plam, które wytknięty już jest „zaborczy pochód“, i tylko posłuchajcie jak ludność naszych powiatów wprost z zabobonnym strachem komunikuje sobie każdą wiadomość o pojawieniu się w okolicy „deputatów od niemca“. A zresztą przyjrzyjcie się sami choć raz na miejscu gospodarce niemieckiej, która dosłownie żelazną ręką wyciska swe teutońskie piętno na obliczu ziemi „matki naszej“... a przekonacie się i przyznacie, że z każdej, jak dokonanej, tak i przygotowującej się sprzedaży, ziemi w ręce tamtych, należy robić, jak to czynimy w danym wypadku—*Sprawę*.

Bo gdy ona—ziemia mówić nie może, choć że płacze, to fakt, mówmyż w jej imieniu, skoro tyle i takich wyśpiewano pieśni o jej piękności i... mękach.

Rozbrzmiały przecież szeroko boskiej harmonji akordy *Pana Balcera*. A przecież on to mówi, wracając ze swego wygnania:

Oj głupi naród i ja z nim głupi,
Żeśmy swych w świecie szukali wolności.

Och tak. Szukamy jej od czasów Somo-sierry... ale Wielkopole oddajemy w wieczystą niewolę. I nie cofamy tego strasznego słowa „wieczystą“, bo nauczono nas, że gdzie na ziemi polskiej przystanie ciężki but niemiecki, wrasta on w nią, i trzeba chyba zgodnego taktu toporów rusińskich i polskich mieczów—Witolda bok o bok przy Jagielle—ażeby odrąbać tamten teutoński but od cielska wraz z nogą. A czyż o tem dzisiaj marzyć?!

Nie dziwcie się, Czytelnicy, że oto uczucie zaczyna przemawiać, ale doprawdy wobec tego rodzaju sprawy, jak omawiana, miesza się z atramentem krew i żółć.

Nakazujemy jednak sobie spokój—objektywizm.

A ten ostatni nietrudny, bo tak się szczęśliwie, czy nieszczęśliwie złożyło, że nie dalej jak kilkanaście dni temu od miedzy do miedzy, wzdłuż, wpoprzek, wpośrodek spenetrowaliśmy Wielkopole.

Zwiedziliśmy majątek, poznali glebę.

A w rezultacie już nigdy nie zapomnimy owego radosnego nastroju, gdy, jadąc z Krasnegostawu w stronę Wielkopola, spotkaliśmy się z tak piękną okolicą, z takim wprost—a znamy się na tych rzeczach—bajecznym urodzajem dworskich i włościańskich ziem, że dusza się śmiała w człowieku.

A wszędzie dostatnio, często zamożnie. Włościańskie zagrody wprost pierwszorzędne, pola uprawne jak ogrody, ogrody zaś jak na wzorowych fermach bajeczne, bo ziemia cud, a naród skrzętny i rozgarnięty.

Ale oto na przestrzeni 9 wiorst drogi spotykamy 2

LEN.

(Fejleton na czasie).

Piękny lipcowy poranek. Jutrznia różowa spędzała zewsząd cienie nocy, pozostawiające po sobie kropliste rosy w błyszczących od światła łzach na pojedynczych trawkach, a całe tłuste okiście na soczystych liściach kartofli i zielska. Mieniły się światła w walce z resztkami cieni nocy, nękających i nabierających barw jutrzni, w nieugięte formy budzenia się i półsnu. Świegot ptactwa, zadowolonego z wychowania młodzieży swojej i pełnych kłosów zboża, zalewał otoczenie początków dnia—i było dziwnie błogo i dobrze.

Na łanie kilkunastomorgowym posiany był piękny len, prawdziwy „dołhuniec“, wysoki, obiecujący na jesień dużo włókna i siemienia. Gdziegdzie gorczyca, oset i inny chwast stawały nieopatrznie do konkurencji z tym benjaminkiem wielkiej nadziei rolnictwa, a raczej małżeństwa, pragnących: mąż—odesłać w słomie do Żyrardowa i wziąć pieniądze, żona—wyrosić i wyklepać na miejscu na potrzeby domu, a szczególnie na owe niezrównane ręczniki domowej roboty dla synów i córek do wypraw. Przy tej pożądlivosti najczęściej len traci, bo bywa nieopielony.

W tym lipcowym poranku był inny obraz: szereg pań, nie starszych nad wiek balzakowski, pochylonych do

wschodu słońca, nie tyle gorliwie peły len z chwastów, co z pod zarzutek Monte-Carlo oglądały siebie w tych strojach porannych, miękkich, uwydatniających piękno kształtów, rezultat rozmarzenia ich Stwórcy... Nie widziały na ich kibiciach gorsetów ortopedycznych, z którymi jest tyle w życiu kłopotów, ani gumowych i włosianych dodatków anatomicznych, którymi w salonie imponują. Były piękne prostotą i pierwotnością swoją; widziały ładną flanelę „mousse“, „frisé“, satyny, fulary, czesuncze, soie chiffon i wogóle wszystko, co się nosi rano, a za co Hersemu płaci się w południe.

Najpiękniejsze combinaison, wyczierające z pod lekkich szlafroków i przypominające się światłu dziennemu, tworzyły zawrotne refleksy dla oka ludzkiego... I posuwał się ten szereg pań po łanie lnianym rytmicznym ruchem, pozostawiając pierzchliwe ślady nówek, a osty, koński szczaw i inne zielska dumne były z tego, że pozostały nietknięte przez piękne ręce. Zdaleka widniała sylwetka jakby prezesa Tow. popierania przemysłu ludowego, obliczającego, ile będzie z tego łanu włókna i nasienia dla sprawozdania na dzień 1 listopada r. b.

Obudziłem się. Przez otwarte okno słyszałem utyskiwanie dozorczy na „niesprawne baby“, źle pielące len... Szkoda snu pięknego... lecz szkoda i lnu źle opielonego,

N.

duże, wprost piękne, budynki szkolne. Łąki ponad Żółkiewką przepyszne, a duży bór rządowy zaopatruje całą ludność okolicy w materiał — i to pierwszorzędny — jak budowlany, tak opałowy.

A samo Wielkopole, 37 dworskich włók — serwituty ułożone — przecudnej wprost ziemi, z kawałem swego lasu, rzeką, młynem, pierwszorzędnymi budynkami, gorzelnią, zagospodarowane należycie, z ślicznie położoną rezydencją w prastarym parku, — leży w odległości 4 godzin jazdy od Lublina.

Olbrzymie lipy, zwieszające swe gałęzie ku oknom dworu, zda się, mówią: kochana ręka nas tu sadziła, zacne pokolenia pielęgnowały.

To były nasze wrażenia, które spotęgowały się, gdyśmy przyjrzeni się żółkłej, bo z przed 30 paru lat, fotografii, którą „pierwsze grono miłośników krajoznawstwa“ rodzinnego kraju, z młodym, a już na czele kroczącym prof. Ben. Dybowskiem ofiarowało właścicielowi p. Eust. Suchodolskiemu „na pamiątkę“.

* * *

Owóż Wielkopole sukcesorowie tegoż Eust. Suchodolskiego, w składzie jak powyższym, postanowili sprzedać całej grupie niemieckich kolonistów, a prywatnie, wstępnie targu już dobito.

Idzie już tylko o ulegalizowanie sprzedaży, ale to nie daje się inaczej skutecznić, bo są małoletni, jak „wiadomym sposobem“ — drogą „przez Towarzystwo“. Przepuszcza się ratę, a nabywca, uzbrojony sekretną umową, staje do owej licytacji i bije napewno każdego konkurenta, gdyby się zjawił na owej „wolnej licytacji“ — przypadkiem.

A teraz reszta faktów.

Z myślą sprzedaży Wielkopola nosił się i zmarły przed rokiem Eust. Suchodolski i nawiązał pertraktacje z gospodarzami sąsiednich Piask; wszystkie szczegóły były omówione, tranzakcje pojedyncze w biegu, lecz śmierć właściciela przerwała takowe. Zaś nowi właściciele postanowili sprzedać majątek w jedne ręce, aby, jak mówią świadomi rzeczy, „uniknąć rozdrabiania między chłopów“.

I niech nie mówią sukcesorowie Eust. Suchodolskiego, w liczbie których jest dwudziestokilkoletni syn zmarłego właściciela majątku, gospodarz z powołania, i niech nie tłumaczą się „nożem na gardle“, bo tego tam niema wcale. I niech nie usprawiedliwiają się, że „nie było innych amatorów“, bo byli i są, a i bezpośrednio wyciągaliśmy rękę dla „dobicia targu“ o Wielkopole, a tylko niewielkie żądane ustępstwo rozbiło same pertraktacje, co zresztą przy odrobinie dobrej woli byłoby się ułożyło. Lecz tej tam nie było, bo za plecami byli już gotowi Niemcy... z nawiązką.

Zaś ten fakt, że w grę wchodzi małoletni, a pełnoletni spadkobiercy i opiekunowie majątku najspokojniej przechodzą nad tem do porządku dziennego, bo oto gotowi są przedsięwziąć wszystko, jak ową „fikcyjną licytację“, aby tylko ułatwić tamtym, żelaznej pięści i sumień, nabycie majątku... wszystko to razem mówi: „Rzeczy nie do darowania!“ A głos zaprzędawanej ziemi woła: „Ratunku!“

Jeszcze jest czas, więc wzywamy, błagamy.

A tych, którzy mogą, chcą, a tem samem powinni ratować Wielkopole, stawiamy oko w oko z opinią, i to bezwzględną, całego naszego społeczeństwa, kraju i własnych ich sumień.

Eug. Sokołowski.

P. S. Powrócimy do tej sprawy.

Eugenjuszowi Sokołowskiemu

w jasny dzień mojego życia, spędzony w jego towarzystwie.

Ty niecisz światło, mężny bojowniku
Prawdy i wiedzy! dla dobra ludzkości;
Więcej nam trzeba, jako ty sterników,
By się rozpierzchny nad nami ciemności.

Patrzy wciąż wszystko w niebiosy, błękity,
Prosi o spokój i szczęście dla siebie,
Lecz świt nasz ciągle mgłami jest spowity,
Zielsko się pleni na ojczystej glebie...

Chwasty się krzewią i pod godłem bóstwa
Wciąż przygniatają najszczytniejsze wzloty...
Gnębnią myśl ducha, a w więzach ubóstwa
Hańbią nas-ludzi pręgiem ciemnoty!

A ty rozświetlasz tamte widnokreśli,
Ty nam podajesz posiłek duchowy,
Wzorzyste w dłonie podajesz nam wstęgi
I rozpętujesz niemocy okowy.

Więc szerz tak dalej swoją wielką wiarę—
Pracuj i w dłoni dierz postępu znamię,
A w ślady Twoje złoży na ofiarę
Każdy swą cząstkę, kto wierzy w... świtanie.

M. Raszowski.

Wiśniowiec.

Wołyń.

KORESPONDENCJE.

Kibarty, pow. wyłkowyszkowskiego, d. 23 lipca 1911 r. Sprawa budowy kościoła w osadzie Kibartach, która od czasu przyjazdu do Wierzbołowa J. E. sejneńskiego biskupa ks. Karasia znacznie się ożywiła, zaczyna wchodzić na poważne tory. Jak już pisałem w uprzedniej korespondencji, uradzono zbudować na razie tylko dom modlitwy, na co mamy już pozwolenie, i po przysłaniu nam księdza przystąpić już zatem do zbierania ofiar i do budowy samego kościoła.

W tydzień po odjeździe z Wierzbołowa ks. biskupa, który umyślnie przyjeżdżał do Kibart, by obejrzeć ewentualne miejsce przyszłej budowy na jednomorgowym gruncie, ofiarowanym przez p. Propolanisa, po prawej stronie (licząc od ejdkuńskiej rogatki) głównej kibarskiej arterji—szosy, za zezwoleniem powiatowej władzy w dniu 9 lipca r. b. na placu przy mieszkaniu p. Propolanisa odbyło się walne zebranie katolików, mieszkańców Kibart, na które przybyło przeszło 150 osób. Na owym zebraniu wyłoniła się sprawa ewentualnej budowy kościoła w drugim miejscu — po lewej stronie, za dworcem kolejowym.

Właśnie spadkobiercy włościanina Czemiarki—rodzina, składająca się z 10 osób i posiadająca blisko 55 morgów—zaofiarowali na kościół dwa, a w razie potrzeby nawet 2½ morgi gruntu, położonego przy władysławowskiej drodze.

Na zebraniu zarządzono prowizoryczne głosowanie, i

znaczna większość (przeszło $\frac{2}{3}$) wypowiedziała się za gruntem pp. Czemiarków.

Na zebraniu wybrano komitet z 27 osób, w skład którego weszli przedstawiciele różnych sfer, profesji i narodowości, i upoważniono ów komitet do wyjednania pozwolenia na zbieranie ofiar i do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy, gdzie ma stanąć świątynia Boża.

W kilka dni potem zebrał się świeżo wybrany komitet i w zakrytem głosowaniu ogromną większością głosów (14 przeciw 3) wypowiedział się za gruntem pp. Czemiarków.

Na owem zebraniu zarządzono również wybory osób, które bezpośrednio mają się zajmować sprawami budowy. Wybrano więc na honorowego prezesa komitetu wykowszowskiego dziekana ks. kanonika Dobryłę, na prezesa—p. B. Peczelewicza, na jego zastępcę—p. L. Gramadzkiego, na skarbnika—p. Z. Grabowskiego i na sekretarza—p. J. Drozdowskiego. Wyłonił też komitet z pośród siebie i budowlaną komisję, w skład której weszło 9 osób. Mamy też przyrzeczoną pomoc i wykowszowskiego powiatowego architekta p. Wojciechowskiego.

Dużo trudności formalno-prawnej natury będzie miał komitet z wejściem w posiadanie ofiarowanego gruntu, gdyż spadkobiercy Czemiarkowie są jeszcze nie podzieleni, a troje nieletnich pozostają nawet pod opieką.

Mimo te trudności mamy nadzieję, że dom modlitwy, na który jest pozwolenie, stanie za dwa—trzy miesiące.

Za gruntem pp. Czemiarków przemawia dużo względów, jakkolwiek sama miejscowość, położona o 10 minut pieszej drogi od dworca kolejowego, mało jest jeszcze zaludniona.

Główny wzgląd ten, że pp. Czemiarkowie ofiarowują nie jeden mórg, jak to czyni p. Propolanis, a całe $2\frac{1}{2}$. Następnie—miejscowość jest znacznie wyższa i położona zaledwie o 400 kroków od plantu kolejowego. Kościół więc będzie górował nad całą osadą i swoją wieżą (lub wieżami) imponował przyjeżdżającym i odjeżdżającym. Wreszcie nieopodal są piaszczyste nieużytki, należące również do pp. Czemiarków, które z czasem mogą się przydać na grzebalny cmentarz.

Godna byłaby większego publicznego zaznaczenia konkurencja ofiarności, gdyby przy tem nie zarysowała się dosyć wyraźnie właściwa ludziom chęć osobistego zysku i wyrachowanie, że sąsiednie z kościołem grunta znacznie się podniosą w cenie.

B. P.

List otwarty.

Detroit, Mich., 4 lipca 1911 r.

Szanowni koledzy!

Po roku usilnej pracy na gruncie amerykańskim nad językiem i matematyką zostałem jednym z sześciu tysięcy studentów uniwersytetu stanowego w Ann Arbor, zapisując się na wydział inżynierji. Dano mi t. z. „advanced credit“, co skróci czas studjów. Pozostaje mi do ukończenia jeszcze trzy lata.

W dzisiejszym numerze „Tyg. Suw.“ znajdziecie odezwę kółka, nawołującą młodzież polsko-amerykańską do odbywania wyższych studjów w Ann Arbor. Odezwa ta nie przebrzmi bez echa nie tylko w Ameryce, lecz także niejednemu z was nasunie myśl udania się na studia, zamiast do Rosji, do Ameryki, do jej najlepszego uniwersytetu stanowego w Ann Arbor. Bliższych informacji zawsze chętnie wam udzielię.

W czasie wakacji zgłaszajcie się pod adresem:

529. E. Canfield ave Detroit, Mich.

W czasie zaś roku uniwersyteckiego, to jest od 1 października, pod adres.: Mr. A. Horbaszewski, student of the University of Michigan **Ann Arbor**.

Z szacunkiem *Wasz Kolega*.

O D E Z W A

Komitetu Agitacyjno-prasowego z Iona Towarzystwa Literackiego „Polonia“ w Ann Arbor, Mich.

Michigański uniwersytet stanowy w Ann Arbor, istniejący i rozwijający się stale od roku 1837, należy obecnie do największych i najpoważniejszych wszechnic w świecie cywilizowanym. Liczba jego studentów i studentek wynosi corocznie od czterech do sześciu tysięcy.

Uroczą miejscina Ann Arbor, w której wznoszą się długim szeregiem piękne gmachy uniwersyteckie, oddawna cieszy się mianem „grodu studenckiego“. Spotkać tam można w ciągu dziewięciu miesięcy roku szkolnego młodzież nie tylko z wszystkich części Unji, Kanady i Ameryki Południowej, ale także z każdego niemal kraju Europy zachodniej i środkowej, Rosji, a nawet z Chin i Japonji. Nie dziw więc, że między głównymi cechami charakterystycznymi życia studenckiego w Ann Arbor przodujące miejsce zajmuje szeroki kosmopolityzm uczuć i myśli wśród słuchaczy i profesorów—kosmopolityzm, powstały właśnie wskutek nieustannego stykania się i obcowania ze sobą ludzi z najodleglejszych krańców ziemi.

Obok kosmopolityzmu uczuć i myśli, jaki cechuje współzycie studentów annarborskich, postawić należy cechę inną, nie mniej ważną dla młodzieży, szukającej wiedzy w dobie obecnej. Mamy tu na myśli bezwzględna „demokratyczność“ atmosfery duchowej w tym grodzie studenckim. Każdy student w Ann Arbor uświadamia sobie na wstępie do uniwersytetu michigańskiego, że jakkolwiek być mogło w przeszłości, to przecież od tej chwili staje się kowalem swego przyszłego życia. Do „wykuwania też żywota“ przystępuje całkiem swobodnie, nie oglądając się na nic i na nikogo. Syn największego biedaka może w Ann Arbor żyć i pracować równie swobodnie jak syn miljonera amerykańskiego. Tysiące studentów, którym środki materialne nie wyłażą kieszeniami, pracują tu po restauracjach, kawiarniach, domach stołowniczych, około gospodarstwa domowego u rodzin prywatnych, a za pracę tę otrzymują albo wikt, albo tyle wynagrodzenia gotówką, że z łatwością stół za cały rok szkolny opłacają. Pracą taką zajmują się nie tylko studenci ubożsi, ale często także synowie zamożnych Amerykanów, pragnący otrzymywane od rodziców pieniądze przechować na czarną godzinę.

Gdyby nie ów kosmopolityzm i demokratyzm uczuć wśród studentów z jednej strony, a między studentami i profesorami z drugiej, to uniwersytet michigański nie miałby dzisiaj corocznie od czterech do sześciu tysięcy studentów, a przebywanie Japończyków i Chińczyków w Ann Arbor byłoby wykluczone z powodu zastrzonych gdzieindziej w Ameryce antypatji rasowych. Gdzie wszyscy do jednego kroczą celu, gdzie każdy szuka wiedzy, tam różnice rasowe i towarzyskie nie powinny mieć żadnego znaczenia. W Ann Arbor antypatje tej natury nigdy się nie ujawniają; przeciwnie, ktokolwiek zdolnościami czy pilnością wybije się ponad ogół, czy to będzie Yankes, Francuz, Anglik, Niemiec, Japończyk, Chińczyk, czy wreszcie Polak—może się spodziewać należnego mu uznania tak ze strony rzeszy studenckiej, jak ze strony władz uniwersyteckich.

Już z przyczyn powyżej wyluszczonej jest uniwersytet annarborski idealnym przybytkiem wiedzy dla młodzieży polsko-amerykańskiej, pragnącej po ukończeniu studjów ogólnych (w szkołach elementarnych i wyższych) kształcić się dalej na lekarzy, prawników, inżynierów, dentystów, literatów, techników i t. p. Dzięki kosmopolityzmowi, jaki panuje w Ann Arbor, młodzież polska, przeważnie zdolna i pracowita, ma tam niebywałe szanse osiągnięcia swych wymarzonych celów i zdobycia stanowisk wyższych w tutejszem społeczeństwie.

Z drugiej strony dla młodzieży naszej nadaje się wszechnica michigańska jako centrum naukowe, dzięki omówionemu powyżej

demokratyzmowi atmosfery duchowej wśród studentów. Wiadomo, że wielu zdolnych młodzieńców i panien polskich pragnęłyby pobierać wyższe studia uniwersyteckie, lecz uczynić tego nie mogą z braku środków finansowych. Otóż w Ann Arbor panują stosunki bardzo dla tych uboższych dogodne. Można tu poza godzinami wykładowymi zarabiać na wikt i mieszkanie bez uszczerbku dla samych studjów. Czynią to tysiące studentów corocznie.

Ale są i specjalne przyczyny, dla których w Ann Arbor stworzyć powinniśmy centrum naukowe dla młodzieży polsko-amerykańskiej, zamierzającej wyższe pobierać studia. Główną przyczyną jest fakt, że centrum, takie już się w Ann Arbor tworzy, że więc początek już zrobiony! Od dwóch lat istnieje w tym mieście organizacja studencka polska pod nazwą--Towarzystwo literackie „Polonia“ Istnienie swe zawdzięcza „Polonia“ dzielnemu patryjocie, profesorowi Stanisławowi Zwierzchowskiemu, który od dłuższego czasu ma na uniwersytecie michigańskim katedrę inżynierji hydraulicznej. Z inicjatywy i pod kierownictwem prof. Zwierzchowskiego powstało więc pod murami sławnej wszechnicy Towarzystwo „Polonia“ Prócz celów ściśle patryjotycznych i literackich, ma ta organizacja jeden cel dalszy, ale nie mniej ważny, mianowicie: stworzyć i utrwalić w Ann Arbor środowisko naukowe dla całej młodzieży polsko-amerykańskiej, o ile ta czuje żądzę wyższej wiedzy. Centrum stanowi już samo istnienie Towarzystwa. Utrwalenie go, zapewnienie mu rozwoju i popularności—oto zadania, do których wykonania zabrali się członkowie niedawno przez ustanowienie niżej podpisanego Komitetu Agitacyjno-prasowego.

Komitet, pragnąc wywiązać się z swych obowiązków możliwie najlepiej, postanowił na odbytej przed kilku dniami konferencji udać się do całej prasy polsko-amerykańskiej z uprzejmą prośbą o pomoc w zbożnej pracy. Komitet ma nadzieję, że za pośrednictwem prasy zdoła najsukuteczniej dotrzeć w pierwszym rzędzie do duchowieństwa polskiego w Ameryce i do ogółu inteligencji naszej, a także do setek tysięcy rodziców polskich, rozproszonych po całym kraju.

Zadaniem naszym jest zapoznawać ogół Polonii amerykańskiej z warunkami pobierania studjów na wszechnicy michigańskiej.

W ostatnich czasach prasa polsko-amerykańska czyni niemało w kierunku uświadomienia społeczeństwa naszego o potrzebie wyższej oświaty. Wykazuje ustawicznie, że oświecanie mas wychodzićtem raźniej pójdzie naprzód, im liczniejsza będzie rzesza naszych nosicieli „kagańców oświaty“. Wytyka ludziom prostą drogę do pomnożenia liczby prawdziwych oświecicieli, dowodząc, że drogą tą jest posyłanie młodzieży na wyższe studia do szkół handlowych, przemysłowych, prawniczych, dentystycznych, lekarskich i tp.

Tymczasem, kiedy prasa tak naucza, ogół nie ma sposobności poznania warunków posyłania swej zdolniejszej młodzieży na studia wyższe i wskutek tego, śmiemy twierdzić, tak mało mamy dzisiaj młodzieży polskiej po uniwersytetach amerykańskich. Niejednemu rodzicowi zdaje się, że utrzymanie syna na uniwersytecie pociąga za sobą olbrzymie wprost koszta i decyduje się—syna do uniwersytetu nie posyłać, choć zdolności i upodobania tego syna utorowałyby mu drogę do wybitnego stanowiska i wyrobiłyby z prostego „zjadacza chleba“ pożytecznego członka społeczeństwa.

Tym wszystkim, którzy nie znają warunków wstępu na uniwersytet michigański, a pragnęliby synów swych przysłać tu na wyższe studia, Komitet Agitacyjno-prasowy udzielać będzie na żądanie wszechstronnych informacji i wskazówek. Nadto Komitet postara się o to, ażeby nowoprzybyły student polski nie był osamotniony po przyjeździe do Ann Arbor; zajmie się nim, udzieli doraźnych wskazówek co do zapisania się na kursa, co do wyboru przedmiotów i tp.

Podczas wakacji Komitet działać będzie za pomocą korespondencji. Wszelkie zgłoszenia listowne o informacje uwzględnić będzie szybko i wszechstronnie. Wystarczy nadesłać pod jednym z niżej podanych adresów pocztówkę z prośbą o żądane informacje, Komitet chętnie na wszystkie odpowiadać będzie listownie. Prócz Komitetu udzielać będą wszelkich informacji o uniwersytecie michigańskim p. prof. Stan. Zwierzchowski, 1304 Geddes ave., Ann Arbor, Mich. i następujący studenci:

S. W. Gryczka, Forest City, Pa; F. S. Dąbrowski, Marine P. O. Detroit, Mich., albo Boyne Falls, Mich; F. J. Kropidłowski, Ironwood, Mich.; H. Sambor, Priceburg, Pa., Lackawanna County; E. Kruska, East Lake, Mich; S. Walkowiak, 2115 West 6-th st., Duluth, Minn; J. Frankowski, Schenectady, N. Y; Stan. Pietraszewski, Schenectady, N. Y.; A. Horbaszewski 529 E. Canfield av. Detroit. Mich.

Jako jedną ze specjalnych przyczyn, dla których w Ann Arbor, a nie gdzieindziej, utrwalić powinniśmy środowisko polskiej młodzieży uniwersyteckiej, podaliśmy fakt, że tam centrum takie już istnieje i działa, przeto nie trzeba go już zapoczątkowywać. Drugą przyczyną specjalną dla nas Polaków jest niewątpliwie szczęśliwe położenie miasta Ann Arbor w stosunku do największych kolonji polsko-amerykańskich. Naokoło Wielkich Jezior potworzyły się naturalnym biegiem rzeczy największe miasta przemysłowe w stanach t. z. środkowo-zachodnich. W tych też centrach przemysłu fabrycznego zbudowali sobie najpotężniejsze i najsolidniejsze placówki Polacy! W otoczeniu Wielkich Jezior, a więc w otoczeniu zarazem takich osad polskich, jak dulucka, minneapoliska, milwaucka, chicagoska, grandrapidzka, detroicka, buffalaska i td.. znajduje się miasto Ann Arbor i michigański uniwersytet. Dogodność takiego położenia dla studentów i dla ich rodziców jest oczywista, tembardziej, że koszta podróży na wakacje i z powrotem na studia stanowią wcale znaczne pozycje w studenckim budżecie.

Wspomnieliśmy w niniejszym komunikacie, że Komitet za pośrednictwem prasy pragnie zaapelować do duchowieństwa polskiego na obczyźnie i do naszej inteligencji. Nie ulega wątpliwości, że obok gazet tedwie warstwy w naszym społeczeństwie najwięcej przyczynić się mogą do pobudzenia ogółu w pożądanym kierunku. Uczynić to mogą nawet bez jakichkolwiek ofiar materialnych, a jedynie powodowane tem samem co Komitet pragnieniem: szerzenia oświaty najbezpośredniejszym sposobem, czyli gromadzeniem zdolniejszej młodzieży polskiej w Ann Arbor, gdzie warunki studjów są dla niej najdogodniejsze. Że kapłani polscy i inteligenci pomogą Komitetowi czynną agitacją i wespół z prasą dokładać będą rąk do budowania silnego, trwałego centrum naukowego pod bokiem wszechnicy michigańskiej, w to nie wątpimy ani na chwilę.

Naszem zdaniem, jednym z najsukuteczniejszych między wielu środkami takiej agitacji byłoby wycinanie komunikatów, jakie od czasu do czasu Komitet rozsyłać będzie do prasy i dawanie ich do przeczytania tym młodzieńcom, którzy mogliby się nimi zainteresować. Oczywiście, osobisty wpływ duchowieństwa i inteligencji na młodzież byłby bardziej jeszcze pożądanym i o niego śmiemy uprzejmie prosić.

L. J. Grasztecki, 281—34-th St., Detroit, Mich.

A. J. Błęcki, 902 St. Aubin Ave., Detroit, Mich.

Wład. Czapski, 216 Hancock Ave., East., Detroit, Mich.

Z RÓŻNYCH STRON.

Rozporządzenia rządowe. Minister spraw wewnętrznych zażądał usunięcia ze stanowiska dziekana mińskiego i proboszcza katedry mińskiej ks. Czeczotta za wygłoszenie kazania na rekolekcjach uczennic i ks. kapelana Pawłowicza za wygłoszenie aprobaty dla tego kazania.

Prokurator antyfeminista. Rada adwokatów przysięgłych w Saratowie postanowiła przyjąć do swych szeregów, jako pomocnika adwokata przysięgłego, niejaką panią Pszeniczną, która ukończyła wydział prawny. Przeciw uchwale tej wystąpił z protestem prokurator izby sądowej.

Pożar lasów w Ameryce. Niepamiętne upały spowodowały w Ameryce taką suszę, że najmniejsza iskra zapala trawy i lasy, które, płonąc z przerażającą szybkością, zamieniły całe okolice w morze płomieni. Położone w lasach mniejsze i większe osady i miasteczka zostały zrównane z ziemią, a nie wszędzie mieszkańcy zdołali ująć z życiem. Począwszy od Nordbay do Porcupine w okolicach jeziora Hudsona, pożar zamienił całą okolicę w morze ognia. Wszystkie miejscowości, położone w środku tej linii, uległy zupełnemu zniszczeniu; cyfry ofiar dotąd obliczyć się nie da. Mnóstwo uciekających przed ogniem znalazło śmierć w wodzie, gdy, szukając ratunku

rzucali się do jezior. Wszystkie mosty na drogach, prowadzących do dotkniętych klęską okolic, są spalone; wszystkie lasy przy drodze kolejowej z Temiscanig do Ontario, miasto Cochran i mnóstwo innych miast zniknęło z powierzchni ziemi.

Pożar w Konstantynopolu. W tygodniu ubiegłym, w rocznicę konstytucji tureckiej w kilku naraz miejscach zaczął palić się Konstantynopol. Spłonęło 9000 domów, kilkadziesiąt osób znalazło śmierć w płomieniach, zwarjowało, albo zginęło bez wieści. Oczywiście jest podpalenie.

K R O N I K A.

Posiedzenie Założycieli i Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej odbędzie się jutro, dnia 29 lipca, o g. 6-tej po południu.

Z Towarzystwa Rolniczego. W niedzielę, d. 30 b. m., odbędzie się posiedzenie Rady Towarzystwa Rolniczego.

Z sądu. Prezes zjazdu sędziów pokoju w Suwałkach wydał świadectwa na prawo prowadzenia spraw w sądach pokoju—obroncy prywatnemu p. Michałowi Ludkiewiczowi i pom. adw. przys. p. Juljanowi Paczoskiemu.

Zjazd dziennikarzy i pisarzy prowincjonalnych. Od biura tymczasowego I zjazdu dziennikarzy i pisarzy prowincjonalnych otrzymujemy przypomnienie, iż termin nadsyłania wypełnionych kwestjonariuszów do biura tymczasowego Zjazdu (Sosnowiec—Iwangrodzka № 1) upływa, wobec czego osoby zainteresowane proszone są o niezwłoczne wypełnienie i odesłanie kwestjonariusza. Sejmik organizacyjny odbędzie się w Warszawie w końcu b. m. lub w pierwszych dniach sierpnia, zależnie od uzyskania pozwolenia władz administracyjnych.

Pożar W nocy z d. 25 na 26 lipca miasto nasze zostało zbudzone sygnałem trąbki strażackiej. Pożar wybuchł na rogu ulic Wesołej i Jatkowej—spłonęły trzy domy murowane.

KRONIKA SĄDOWA.

Po polsku i po litewsku. Dnia 22 lipca II departament karny Warszawskiej Izby Sądowej w Warszawie rozpoznawał sprawę szeregu osób, oskarżonych o zakłócenie spokoju w kościele w Wisztyńcu, pow. wykłowskiego. Akt oskarżenia głosi, co następuje:

W d. 3 kwietnia 1909 r. administrator djecezji sejneńskiej, uważając, że w parafii wisztyńskiej większość stanowią Litwini, Polacy zaś—mniejszość, wydał dekret, na mocy którego śpiewy religijne w kościele wisztyńskim odbywać się miały w dane dni w języku litewskim. D. 6 czerwca Polacy poczeli śpiewać modlitwy w kościele po polsku. Proboszcz wisztyński, ks. Krokinik, oświadczył, że śpiewać po polsku nie należy. Polacy śpiewali w dalszym ciągu, zagłuszając śpiew Litwinów.

Na żądanie, ks. Krokinika strażnik Buszer sporządził protokół. O zakłócenie spokoju oskarżono: Franciszka Kuprelewicza, Aleksandra Falenckiego, Stanisława Zacharjasza, Michała Czerechowicza, Franciszka Mickiewicza, Antoniego Kosonowskiego, Helenę Kosonowską, Marję Kupselewiczową, Wiktorję Rokoszową, Aleksandra Bulkiewicza, Stanisława Olechnowicza, Michała Wize, Jana Rutkowskiego, Annę Wiktorowiczową i Jana Narwicza.

Prokurator wytoczył przeciwko osobom tym proces z art. 75 now. kod. krym. Gdy sąd okręgowy w Suwałkach uniewinnił oskarżonych, prokurator założył protest do izby sądowej. Obrona żądała uniewinnienia oskarżonych.

Papież Pius X w encyklice swej z dnia 13 października 1906 r. wyjaśnił, że i narodowość licznie przeważająca i narodowość mniej liczna mają prawo modyfikacji się w języku własnym. Oskarżeni Polacy skorzystali z tego prawa: śpiewali po polsku.

Izba odrzuciła protest i uniewinniła wszystkich oskarżonych. *Kur. War.*

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

P. W. Berens—100 rb., urzędnicy i oficjaliści T-wa Kred. ziemskiego—15 rb. 60 kop., Walery Roman—75 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. K. Żulińskiej.

P. W. Berens—50 rb.

C Z A S

odnowić prenumeratę na kwartał trzeci r. b. i uregulować zaległości dawniejsze.

Ogłoszenia.

Pragnąc ułatwić założenie bibliotek przy więzieniu i szpitalu, upraszam wszystkich, którzy myśli tej współczują, o nadsyłanie książek na ten cel przeznaczonych pod moim adresem. **Stanisław Staniszewski.**

W 7-klasowym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ i PENSJONATEM

w Suwałkach

egzaminy po wakacjach odbywać się będą 29, 30 i 31 sierpnia. Lekcje—3 września.

Reumatyzm można wyleczyć.

BEZPŁATNIE. 10—13

Kto cierpi na reumatyzm, podagrę, lumbago, scjatykę czyli „ishias“ i doktorzy pomódz nie mogą, niech napisze pocztówkę na imię M. E. Traysera w Londynie, a otrzyma ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE próbną dozę leczniczego środka, dzięki któremu on sam został wyleczony, jak również setki innych osób, między którymi byli chorzy, przeszło 30 lat cierpiący na tę chorobę. Środek ów używać można bez przerwy przy swych zwykłych zajęciach. Proszę adresować: M. E. Trayser, № 149, Bangor House, Shoe Lane, London, England.

UWAGA.—Jeżeli potem WP. żądać będzie jeszcze tego środka, to takowy dostać można na miejscu u lekarza lub w aptece.

UWADZE
J A R O S Z Ó W !

NOWOŚĆ:

„APETYT“

proszek grzybowy z wyborowych główek prawdziwego grzyba. Daje posiłny buljon i stanowi niezastąpioną przyprawę do potraw. 1 r. 20 k. f., 60 k. 1/2 f., 30 k. 1/4 f.

PRZYJMUJĄ SIĘ NA **GRZYBY**
ZAMÓWIENIA

suszone, solone, marynowane i w konserwach; oraz na solenie i marynaty wszelkich jagód, owoców, ogórków, korniszonów, pikli, groszku etc., które dostarczamy pp. Klijentom w swoim czasie.

☛ **CENY PONAD KONKURENCJĘ.** ☛

Żądać cennika bezpłatnie.

D./H. **A. GOŁOWKINOJ S-wie**
MOSKWA, Ochotnyj riad № 3.

Tapicer-Dekorator

ROMAN SZAFRANOWSKI

w Suwałkach, ul. Główna dom Zawadzkiego
urządza dekoracje mieszkań, sal teatralnych, robi nowe i przerabia używane meble i materace sumiennie i tanio.

Zakład Blacharski

KONSTANTEGO ŚCISŁOWSKIEGO

w Suwałkach, ul. Główna (obok apteki Zawadzkiego)
wykonuje krycie kościołów, pałaców, domów i t. p. budynków; wanny, latarnie i wszelkie utensylja kuchenne.
Posiada Skład Trumien i wianków pogrzebowych.

ROBACTWO

doszczętnie tępi samorozpylające pudelko

„W E R A“

Cena 15 kop.

Sprzedaż główna **M. FEILCHENFELDA**

Leszno 60, tel. 169-85, Warszawa.

Żądać wszędzie.



Hamburg-Amerika Linie

1419

Bezpośredni zwiążek parowcami pocztowymi i pospiesznymi.
Odprawa podróżujących
do
którejkolwiek części świata,
mianowicie na liniach
Hamburg-Nowy Jork
Hamburg-Philadelphia

Hamburg-Argentyna	Hamburg-Mexyk
Hamburg-Brazylja	Hamburg-Afryka
Hamburg-Kanada	Hamburg-Anglja
Hamburg-Kuba	Hamburg-Francja

Podróże morskie dla wypoczynku i przyjemności.
Podróże naokół świata; Podróż na Wschód; Podróż na morzu łożym; Podróż do Indji zachodnich; Podróż do Ameryki południowej; Podróż na północ do Drontheimu, do Islandji, do Ostrogi północnej i do Szpicbergen; Podróż na Nilu.
Opisy i szczegóły bezpłatnie.

Hamburg-Amerika Linie,
Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

Podania o przyjęcie do Prywatnego Seminarjum dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie

wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, referencje 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem:
Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs 1 (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 28 sierpnia o godzinie 10 rano. Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

ZASTĘPSTWO

do oddania solidnemu agentowi.
Spółka dla wyrobu i sprzedaży artykułów codziennej potrzeby.

Warszawa 14. Nowowiejska 9.

3000

Rubli rocznie prowizji zarabiają nasi zdolni agenci. Stosowne dla agentów ubezpieczeń. Na odpowiedź załączyć 10 kop. markę.

A. KLÜTING & Co Marseille, Francja.

NOWOŚĆ! PO CO PIĆ WODĘ!

Udoskonalony „**SUCHY KWAS**“ **Gołowkina** jest przyjemnym, pożytecznym i ochładzającym napojem. **Słodowy** 1 k. 40 kop. na 30 but., **Sucharowy** 1 k. 30 kop. na 20 but., **Żórawinowy** 1 k. 40 kop. na 10 but., **Biały „Kwaśny barszcz“** 1 k. 25 kop. na 15 but. Przygotowanie łatwe i prędkie. Sposób przygotowania w każdym pudełku. Hand. %/o-a ustępstwo. Sprzedaż w większych magazynach Cesarstwa i w centralnym składzie u wynalazców.

Szybkie wykonanie obstalunków.

Żądać cenników.

D./H. A. GOŁOWKINOJ S-wie. Moskwa,
Ochotnyj riad, 3.

Parniki

do parowania paszy
oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia
OSADNIKA SZLAMOWEGO

są najłatwiejsze do obsługi, potrzebują ilość opału jeszcze mniejszą niż dawniej i służą bez reparacji długie lata.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 Senatorska.

Prawdziwy Angielski



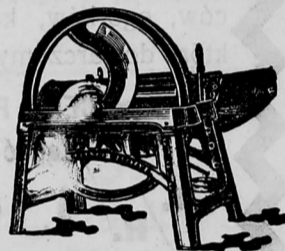
SUPERFOSFAT i TOMASÓWKE

w nowych mocnych workach, po cenach hurtowych, poleca z gwarancją za dobroć towaru, z własnych składów w Libawie i Rydze

Dom Handlowy Józef Jacuński w Libawie.

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

KONKURS Sieczkarń i Siekaczów,



urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na MEDAL ZŁOTY i SREBRNY, przyznano maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odnaczone sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonale wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33, Senatorska.

HEMOROIDY

radykalnie i szybko
leczy, wstrzymuje
krwawienie zatwierdzone przez Departament Medycyny za № 4155

najlepszy środek

„BATELIN HEBDY“

zawiera tylko środki roślinne.

Cena rb. 1.25.

Skład główny Apteka K. Wendy w Warszawie.
Sprzedaż w składach i aptekach.

2-5